Co zrobić, gdy Słowacki nie zachwyca?

Michał Friedrich

Szkoła przeciw lekturze

Nie ma nauczyciela, który dokłada starań, aby jego uczniowie niewiele z lekcji korzystali, który celowo tak organizuje pracę, by lekcja była „czasem straconym" dla uczniów, udręką dla wszystkich w niej uczestniczących. Nikt nie chce złych lekcji[1] – tymi słowami już na początku lat osiemdziesiątych Krystyna Kuligowska rozpoczynała swoje – kanoniczne dziś dla polonistycznej metodyki, zwłaszcza tej w akademickim wydaniu – rozważania dotyczące efektywnego planowania pracy nauczyciela. Od tamtego czasu powiedziano bardzo wiele na temat najrozmaitszych sposobów pracy z grupą i uczniem jako jednostką, na temat formuł szkolnych interpretacji tekstu, na temat strategii wykorzystania innych niż literackie dzieł sztuki na lekcjach języka polskiego etc. Tymczasem niezmiennie mamy do czynienia z rozlicznymi sytuacjami, gdy obcowanie z lekturą w szkole nie tylko nie wzbudza w uczniach czytelniczej pasji, ale staje się dla młodzieży wręcz antyrekomendacją dla czytania w ogóle. Jeśli uznać za jeden z zasadniczych celów kształcenia polonistycznego wychowywanie potencjalnych odbiorców tekstów kultury wysokiej, wspomniana wyżej sytuacja jawi się nie tylko jako dydaktyczne kuriozum, lecz również jako wyrazisty dowód nauczycielskiej porażki[2].

Powszechna (za taką wszak, niestety, należy ją uznać) wśród młodzieży niechęć do czytania bierze swój początek w wielu miejscach, zaś diagnoza tej sytuacji mogłaby z całą pewnością być tematem dla osobnej i zapewne bardzo obszernej rozprawy, wykraczającej daleko poza ramy przewidziane dla niniejszego szkicu. Za jedną z najistotniejszych przyczyn omawianego stanu rzeczy można jednak uznać znamienną retroaktywność autorów podstaw programowych, poszczególnych programów i podręczników, a także, niestety, nauczycieli. Uczniowie (zwłaszcza szkół średnich i gimnazjów) stanowią, paradoksalnie, jedną z najliczniejszych publiczności literackich. Jest to rzecz jasna publiczność specyficzna – taka, której większość (lub przynajmniej znaczna część) lektur jest odgórnie narzucana przez system oświatowy.

O ile nie sposób wyobrazić sobie modelu szkoły, w której można by całkowicie uniknąć lekturowego przymusu, o tyle można i – jak mniemam – warto podjąć starania prowadzące ku ograniczeniu owego przymusu na rzecz samodzielnych uczniowskich poszukiwań lub – by wyrazić się nieco precyzyjniej – na rzecz twórczego i efektywnego wyzyskiwania tekstów kultury z rozmaitych względów bliskich młodym ludziom. Teksty takie istnieją bowiem i regularnie ich przybywa, jednak bardzo często, ze względu na swą specyfikę, spotykają się ze swoiście scholastycznym ostracyzmem ze strony nauczycieli. Fakt, że uczniowie nie chcą (nie lubią? nie potrafią? nie „mają potrzeby"?) sięgać po literaturę i inne dzieła sztuki uznane, okrzepłe w tradycji nie musi bynajmniej oznaczać, że kultura nie interesuje ich w ogóle. Osobowość ucznia (zwłaszcza nastolatka) trafiającego do szkoły jest w dużym stopniu ukształtowana. Mamy do czynienia z młodym, rozwijającym się człowiekiem, który coś już jednak przeczytał, obejrzał niejeden film, słucha (nierzadko bardzo dla niego ważnej!) muzyki, zauważa obecne

[1] Kuligowska K. *Doskonalenie lekcji. Z problemów optymalizacji kształcenia*. Warszawa 1984.

[2] Por. Chrząstowska B. *Autor – dzieło – poetyka. Problemy interpretacji w szkole* [w:] *Edukacja literacka w szkole. Antologia opracowań*, cz. II, wybór i oprac. Dynak W., Inglot M. Wrocław 1988.

w miejskiej przestrzeni wlepki, „tagi", „murale" (efekty działań grafficiarzy). Jakkolwiek daleka jest droga od interpretacji tekstu hip-hopowej kapeli do interpretacji liryku Słowackiego, warto zdać sobie sprawę, że młodzież posiada zwykle pewną orientację w kulturze w ogóle, która może okazać się funkcjonalnym podglebiem dla spotkań z kulturą wysoką.

Literackie preteksty

Wśród charakterystycznych dla przełomu XX i XXI stulecia jakości estetycznych na szczególną uwagę zasługuje wspomniany wyżej hip-hop. Imponująca jest bowiem medialna i kulturowa kariera muzyki czarnoskórej mniejszości wielkich miast Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza zważywszy na fakt, iż jeden z najpopularniejszych nurtów współczesnej muzyki rozrywkowej wywodzi się z ubogich dzielnic uznawanych za margines rozległych aglomeracji. Krytycznie nastawieni do żarłocznego kapitalizmu, agresywnej policji i przekłamującej rzeczywistość popkultury wykonawcy, tacy jak: Cypress Hill, House of Pain, Ice Cube czy – znany głównie z kontrowersyjnego przeboju *Cop killer*[3] – Ice-T (lider formacji Body Count) bardzo szybko zyskali ogromną popularność niemal na całym świecie, równie prędko pojawili się ich naśladowcy i, w ostatnich latach, epigoni. Hip-hopowo-rapową subkulturę spotykają często zarzuty propagowania przemocy i narkotyków – oskarżenia te prawomocne są jednak tylko w niektórych przypadkach. Warto natomiast zwrócić uwagę na wartości, które niesie ze sobą wiele tekstów piosenek. Wykonawcy omawianego gatunku nie unikają śmiałych (a nierzadko konstruktywnych) wypowiedzi na temat palących problemów społecznych, takich jak bezrobocie, narkomania (w ujęciu krytycznym rzecz jasna), przemoc seksualna. Jeden z najpopularniejszych i najbardziej oryginalnych zarazem wykonawców polskiej odmiany hip-hopu – Eldo (uczestnik projektu „Broniewski", mającego na celu prezentowanie poezji autora *Anki* w awangardowych wykonaniach) – często podkreśla swoją zdecydowaną postawę antyrasistowską i antyhomofobiczną.

Szczególnie przydatna na lekcjach języka polskiego może okazać się natomiast forma tworzonych w ramach tego gatunku tekstów. Charakterystyczna dla ich poetyki kategoria *freestyle'u* polega na swobodnej improwizacji, której jedynym właściwie ograniczeniem formalnym jest podporządkowanie słów powstającej piosenki dominującemu w niej rytmowi (nadawanemu przez syntezator lub – rzadziej – elektroniczną perkusję). Jarosław Klejnocki proponuje, by podsunąć uczniom skojarzenie improwizacji raperskich[4] z improwizacjami znamiennymi dla poetów romantycznych. Znakomitą ilustracją mógłby tutaj być głośny film *Ósma mila* w reżyserii Curtisa Hansona z wielką gwiazdą hip-hopu, Eminemem, w roli głównej.[5] Jeszcze bardziej zaskakującym (a przy tym jakże prostym do wykonania!) dydaktycznym zabiegiem może być, również proponowane przez autora *Przylądka pozerów*, zestawienie wybranego tekstu hip-hopowego z… *Bogurodzicą*! Pretekstem dla takiego działania byłaby tutaj znamienna dla rapowych piosenek meliczność oparta na bardzo wyrazistej rytmizacji tekstu powstałej między innymi wskutek zastosowania rymów wewnętrznych. Zupełnie jak w *Bogurodzicy*! Ukazanie zaskakującej wspólnoty artystycznej anonimowego średniowiecznego autora i muzyczno-poetyckich buntowników spod znaku Ice'a-T może być jednym z tych niezwykle cennych momentów procesu polonistycznej dydaktyki, w których młodzież doświadczy autentyczności przesłania nauczyciela mówiącego o ciągłości i ponadczasowości kultury.

Muzyka jest – niezmiennie od wielu dziesięcioleci – szczególnie istotnym dla młodzieży nośnikiem wartości. Ważne, by podejmować próby wykorzystywania tego faktu na lekcjach języka polskiego, które – jak chyba żadne inne godziny lekcyjne – stanowią okazje do rozmów o podstawowych, ogólnoludzkich aksjomatach. Kolejny przykład muzycznej awangardy mogącej stać się frapującym i niebanalnym kontekstem dla nauczyciela polonisty jest projekt Tomasza Budzyńskiego: Trupia Czaszka. Pod tajemniczą i być może nieco pretensjonalną nazwą kryje się powołany do istnienia w 2004 roku zespół, który opracował muzykę do tekstów kontrowersyjnego jezuity z osiemnastowiecznego Wilna – Józefa Baki. Wspomniany wyżej autor i pomysłodawca przedsięwzięcia to postać legenda alternatywnej sceny muzycznej w Polsce. Karierę zaczynał w zespole Siekiera, którego płyty uznawane są dziś za klasykę punk rocka. Formacja ta wsławiła się również radykalnymi, antykomunistycznymi wystąpieniami podczas Festiwa-

[3] W wielu stanach Ameryki Północnej ukazała się ocenzurowana wersja pierwszej płyty zespołu. Sprzeciw konserwatywnej krytyki budził zwłaszcza wspomniany wyżej utwór z refrenem: *Fuck the police*.

[4] Pomijam tutaj kwestię genologicznego rozróżnienia pomiędzy rapem i hip-hopem. Obie nazwy w wielu źródłach stosowane są zamiennie, wśród młodzieży najczęściej również brak zgody co do zakresu znaczeniowego obu terminów.

[5] Pomysły na wykorzystanie hip-hopowej poetyki na lekcjach języka polskiego zostały zaczerpnięte ze szkicu J. Klejnockiego pt. *Nowa literatura w szkole*. Tekst nie został dotąd opublikowany, za jego udostępnienie serdecznie dziękuję autorowi.

lu Muzyki Rockowej w Jarocinie[6]. Najważniejszy etap twórczości Budzyńskiego to jednak gra w zespole Armia, który zapoczątkował nurt tak zwanego „rocka chrześcijańskiego". W 1990 roku ukazała się płyta zatytułowana *Legenda.* Znalazły się na niej teksty wyraźnie nawiązujące swą tematyką do Ewangelii i dzieł ojców Kościoła. Muzycy przyznają się również do inspiracji gnozą. Znawca tematu – Jerzy Prokopiuk – uznał zawarte na tejże płycie liryki Budzyńskiego za „perłę polskiej poezji gnostyckiej". Sam wokalista natomiast mówi o okolicznościach powstania płyty zatytułowanej *Uwagi Józefa Baki* w następujący sposób:

Poeta Krzysztof Koehler zapytał mnie kiedyś: „Czytałeś wiersze Józefa Baki, jezuity z osiemnastego wieku? To przeczytaj, bo jakby ktoś nagrał do nich punkową muzykę, to by dopiero było coś!" Ten ksiądz był takim osiemnastowiecznym punkiem. Buntował się przeciwko wszystkiemu, co widział dokoła, nawet przeciw poezji, którą wtedy pisano. A teraz myślę, że jest w niebie i podoba mu się to, co robimy[7].

Krótkie, „szarpane" – używając określenia Antoniego Czyża – z reguły trzy- i czterozgłoskowe wersy okazały się idealne do zaśpiewania w rytm niesłychanie dynamicznej i bardzo agresywnej muzyki[8]. Wiersze, pierwotnie stychiczne, zostały podzielone na strofy, wyodrębniono też chwytliwe, efektowne refreny, na przykład: *Bies! zły to pies!, Łopata przeplata wesele w łez wiele, Hej boginie, wszystko zginie.* Oprócz tych innowacji nie dokonano żadnych zmian w tekstach Baki.

Zespół wykorzystał klasyczne rockowe instrumentarium, czyli gitarę rytmiczną, bas i perkusję. Muzyka, która ilustruje *Uwagi...*, nawiązuje wyraźnie do wczesnych dokonań grupy Siekiera — mamy tutaj do czynienia z bardzo ograniczoną liczbą gitarowych akordów, utrzymanych z reguły w tonacjach molowych. Istotne jest również brzmienie sekcji rytmicznej, którą tworzą, podobnie jak w przypadku zespołów jazzowych, gitara basowa i perkusja. Instrumenty nastrojone zostały bardzo nisko. Całość daje efekt typowy dla punk rocka drugiej połowy lat osiemdziesiątych – muzyka obfituje w dysonanse, jest „drapieżna" czy też, jak mówi sam wokalista, „ultraszybka i brutalna"[9]. Owa „ultraszybkość" i „drapieżność" sprawiają, że muzyka Budzyńskiego i kolegów zaskakująco harmonijnie (*sic*!) współbrzmi z „szalonym rytmem" *Uwag...,* a także znakomicie ilustruje ich treść, nasyconą właśnie „drapieżnością" i „brutalnością" – najważniejszymi przymiotami wyobrażanej przez Bakę upiornej bohaterki jego wierszy.
Istotne jest również plastyczne opracowanie płyty. Na okładce znalazły się bowiem grafiki autorstwa pomysłodawcy projektu, których treść, jak nietrudno się domyślić, zdominowana jest przez elementy makabryczne. Zarówno okładka i broszura informacyjna, którą zostało opatrzone wydawnictwo, utrzymane są w jaskrawożółtej tonacji – barwa ta ma ewokować skojarzenia z promieniami rentgenowskimi, które pozwalają m.in. na oglądanie ludzkich kości. Elementy szkieletu człowieka zostały natomiast wyrysowane z pietyzmem przez samego Tomasza Budzyńskiego.

Po co Baka punkowcom? Po co Baka szkole? Na literackiej reputacji Józefa Baki ciąży wszakże (i, jak się wydaje, ciążyć nie przestanie) opinia poety – szaleńca, poety – jurodiwego, który roztacza przed słuchającym go ludem fantasmagoryczne wizje Niechybnej Śmierci. Więzi z kulturą literacką czasów saskich, problematyczne uwikłanie w ów skomplikowany układ artystycznych postaw przełomu baroku i oświecenia, z pewnością nie przydają mu blasku jako twórcy[10]. A jednak, pogardzany przez przeszło stulecie, z mozołem rehabilitowany w drugiej połowie dwudziestego wieku, Baka zdołał odcisnąć swoje piętno na historii literatury. Świadczy o tym przede wszystkim ogromna liczba literackich nawiązań do jego osobliwej twórczości, a także z wolna, ale znacząco powiększający się stan badań nad owymi dokonaniami[11]. Wziąwszy natomiast pod uwagę dokonania plastyków nawiązujące do tematyki *Uwag śmierci niechybnej* oraz zaskakujące pomysły muzyków rockowych, można śmiało mówić o swoistym fenomenie kulturowym osiemnastowiecznego wileńskiego jezuity. Przyczyn owego fenomenu upatrywać można w charakterystycznej dla przełomu ubiegłego i obecnego stulecia kulturowej wielojęzyczności, pozwalającej na różnorakie eksperymenty. Warto

[6] Zob. Lizut M. *PRL* (*Punk Rock Later*), Warszawa 2003.
[7] Fragment wywiadu z Tomaszem Budzyńskim w programie Pegaz z 7.11.2004, TVP 2.
[8] Czyż A. *Retoryka ks. Baki* [w:] Otwinowska B. (red.) *Retoryka a literatura*, Wrocław 1984.
[9] Por. Rozwadowski P. Wstęp do albumu fotograficznego *Polski punk*, Warszawa 1997.
[10] Por. Prejs M. *Poezja emocji*, „Przegląd Humanistyczny" Nr 3/1981.
[11] Nawarecki A. *Czarny karnawał. Uwagi ks. Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*, Wrocław 1991; Czyż A. *Retoryka ks. Baki* [w:] Otwinowska B. (red.) *Retoryka a literatura*, Wrocław 1984; tenże: *Groteska w poezji ks. Baki* [w:] „Przegląd Humanistyczny" Nr 3/1981; *Baka – poezja kiczu* [w:] „Twórczość" Nr 3/1982; *Józef Baka – poeta jezuicki* [w:] „Przegląd Powszechny" Nr 1/1984; Friedrich M. *Wizerunek Śmierci komicznej w „Uwagach..." ks. Józefa Baki*, „Przegląd Powszechny" Nr 11/2005. Jeśli chodzi o literackie (i nie tylko) nawiązania do twórczości Baki, zagadnienie to omawia szczegółowo i wyczerpująco A. Nawarecki w przywołanej powyżej rozprawie. Autor analizuje „tropy bakowskie" w literaturze od osiemnastego stulecia do drugiej połowy dwudziestego wieku. Jako niezwykle interesujące zagadnienie (nieopracowane jak dotąd) jawi się kwestia recepcji dokonań autora *Uwag…* w poezji przełomu XX i XXI w. Należy tutaj wymienić nazwiska takich twórców, jak: Janusz Szuber, Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, Wojciech Wencel, Krzysztof Koehler, Szymon Babuchowski.

jednak pochylić się na moment nad osobliwościami Bakowskich Uwag…, które porażają – drastycznie kontrastującą z poetyką frywolnej artystycznie rymowanki – eschatologią. Wileński jezuita eksploruje bowiem nieustannie ten sam temat – temat śmierci. Świat literacki tomu z 1766 roku jest całkowicie podporządkowany zasadzie nieuchronnego przemijania. Czyżby reinterpretowane przez najsłynniejszego chyba spośród epigonów baroku motywy: *memento mori*, *dans macabre*, *mors est speculum vitae* miały okazać się ponadczasowe? Pytanie to warto zadać uczniom, których myśli zapewne nieczęsto zajmuje eschatologiczna refleksja. Odpowiedzi udzielą tym chętniej, jeśli wyeksponujemy – nieodłącznie kojarzący się przecież z Baką – czarny humor! Przyjrzyjmy się następującym dystychom[12]:

Nic nie miło,
Gdy się zgniło
(*Młodym uwaga*)

lub:

Panienki
W trumienki
(*Uwaga damom*)

czy też:

Próżna flasza cię odstrasza,
Próżna krypta cię zaprasza
(*Uwaga zabawnym, czy zatrudnionym chmielem głowom*)

Józef Baka nie pisze liryki. Podmiot mówiący jego wierszy to swoiste *alter ego* jezuity – kaznodziei, późnobarokowego retora, który nie zawaha się przed sięgnięciem po najbardziej wysublimowane środki wyrazu, byle tylko przekonać swego rozmówcę. Rubaszny staropolski humor *Uwag…* to jeden z wielu atrybutów niezwykle chłonnej jezuickiej kazuistyki. Fakt ten jednak bynajmniej nie przeszkadza, aby komiczne pierwiastki dziełka Baki wyzyskać jako funkcjonalną „przynętę" dla uczniów, którzy przyjdą na lekcję poświęconą epoce baroku – epoce w znacznym stopniu zapomnianej i „źle obecnej" w szkole. Kolejną „przynętą" może być rzecz jasna muzyka – ściana gitarowych dźwięków generowanych przez Trupią Czaszkę jest w stanie **wyrwać uczniów z największego nawet marazmu**. Naprawdę warto się odważyć!

Intersemiotyczny labirynt

Do znamiennych cech ponowoczesności należy specyficzna wielojęzyczność powstających w jej dobie tekstów kultury; zarówno artyści, jak teoretycy literatury oraz szeroko pojętej sztuki przełomu XX i XXI wieku wydają się zgodni co do tego, że „prymat druku i litery" przestaje być aktualny. Śmiałe postulaty i (zwłaszcza!) działania postmodernistów zdążyły już mocno okrzepnąć i doczekały się konstruktywnej krytyki, a nawet zajęły – na stałe, jak można mniemać – swoje miejsce w akademickich podręcznikach. Jeden z najistotniejszych wniosków dotyczących kondycji, czy raczej – unikając wartościujących formuł – kształtu współczesnej kultury, winien dotyczyć coraz istotniejszej rangi ikoniczności i audiowizualności. Nie sposób już, nie narażając się na śmieszność, odmawiać roli „pełnoprawnego" dzieła sztuki filmowi (również animowanemu), fotografii czy też rozmaitym działaniom parateatralnym. Coraz wyżej ocenia się dziś wszakże kontestatorskie wytwory kultury alternatywnej, takie jak szablon, graffiti czy – o dziwo najbardziej chyba kontrowersyjna – wlepka.

Kulturowe przemiany zachodzące na styku XX i XXI wieku stanowią szczególne (miejmy przecież odwagę powiedzieć: szczególnie trude!) wyzwanie dla nauczyciela. Zauważalne z perspektywy wyposażonego w narzędzia nauki i propedeutyki dydaktyka, pedagoga czy metodyka zjawiska mieszczą się również, być może paradoksalnie, w horyzontach percepcyjnych młodzieży. Mowa tutaj, co oczywiste, o percepcji zupełnie innego rodzaju – pozbawionej teoretycznego i metodologicznego zaplecza, opierającej się natomiast na specyficznej wrażliwości i, ujmując rzecz najprościej, chłonności doświadczeń i wrażeń.

Dzisiejszy świat kultury widziany oczyma dziecka to świat znajdujących się w coraz intensywniejszym ruchu barw, obrazów i dźwięków. Rozmaitość kodów oraz nośników tekstów (od książki po mp3!) sprawia, że we współczesnej szkole zaczynają dominować przedstawiciele pokolenia, które postrzega rzeczywistość wszystkimi niemal zmysłami. Pewne jest, że nauczyciel nie może wobec tej sytuacji pozostać obojętny. Pierwsze istotne pytanie mogłoby brzmieć: Co z czytelnictwem? Czy książka jest dzisiaj w stanie w jakikolwiek sposób pozyskać takiego odbiorcę, jak nastolatek/uczeń? Fenomen *Harry'ego Pottera* oraz rosnąca popularność utworów coraz liczniejszych naśladowców J.K. Rowling wydają się dowodzić, że owszem, tak! Nie sposób jednak oczekiwać, że przygody Harry'ego prędko trafią do kanonu lektur szkolnych. Znalazłoby się zresztą wielu nauczycieli, którzy (niekoniecznie bez racji) zanegowaliby sam pomysł takiej lekturowej innowacji.

Kończąc rozważania poświęcone próbom wyjścia naprzeciw literackim

[12] Wszystkie fragmenty wierszy Baki cytuję za wydaniem: Kraszewski J.I., Syrokomla W. *Baka odrodzony. Uwagi o śmierci niechybnej, wszystkim pospolitej X. Józefa Baki*, Wilno 1855.

oraz – szerzej – kulturowym zapotrzebowaniom młodzieży szkolnej, pozwolę sobie zaproponować jeszcze jeden „literacki pretekst", również odnoszący się do, z reguły problematycznych, jeśli chodzi o uczniowską recepcję, epok dawnych. Nominowana do Oscara *Katedra*[13] Tomka Bagińskiego jest filmem absolutnie bezprecedensowym. Z tak zaawansowaną animacją komputerową kino europejskie nigdy wcześniej nie miało do czynienia. Dramatyczna refleksja egzystencjalna przełożona na skomplikowany język programowania posiada jednak bardzo wyraziste kulturowe zakorzenienie.

Powstały w 2002 roku krótkometrażowy film animowany (*Katedra* trwa niewiele ponad sześć minut) jest kunsztowną, wysublimowaną przypowieścią na temat ludzkiej samotności, niemożności znalezienia bezpiecznego miejsca w świecie. Bagiński nie tylko bowiem zawiesza wysoko jak nigdy dotąd poprzeczkę współczesnemu filmowi animowanemu, lecz również wielce udanie gra konwencjami. Mroczna, fantasmagoryczna katedra została wykreowana z zachowaniem wzorców architektury średniowiecza, będącej nieodzownym sztafażem większości opowieści fantasy (nurt niezmiennie cieszący się znaczną popularnością wśród młodzieży[14]). Akt „wchłaniania" jednostki przez osobliwą, żywotną budowlę daje się opisać w kategoriach hilozoizmu czy, szerzej, panmaterializmu (kategorii użytecznych choćby przy interpretacji prozy Brunona Schulza[15]). Wyalienowany wędrowiec daje się utożsamiać ze średniowiecznym everymanem, można też dostrzec w nim znamiona odczuwającego ból istnienia romantyka – dziecka epoki, która przecież tak bardzo ukochała gotyckie światłocienie. Awangardowe, ponowoczesne dziełko może stać się niezwykle efektowną (a również, śmiem twierdzić, efektywną) ilustracją niejednej lekcji, której temat wydaje się na pozór pozbawiony możliwości poszukiwania intertekstualnych (w szerokim rozumieniu tego terminu) nawiązań. Charakterystyczna dla trwającej (stającej się?) epoki wielokodowość, coraz bardziej złożona multiplikacja dykcji to czynniki, które zmuszają człowieka świadomie interpretującego zjawiska kulturowe do ciągłej aktywności poznawczej oraz do ciągłej otwartości na estetyczne przewartościowania. Dla nauczycieli polonistów fakt ten ma co najmniej dwojaki skutek: z jednej strony wynikają zeń nowe obowiązki, z drugiej natomiast otwiera się możliwość rozmawiania z młodzieżą o wartościach w zupełnie nowy sposób – ukazując trwałe, niezmienne aksjomaty w nowych dekoracjach – kostiumach – maskach. Odejście od „literaturocentrycznego" modelu kształcenia jest z całą pewnością ryzykiem, jednak w obliczu zauważalnej wyraźnie jak nigdy dotąd zmienności kulturowych wzorców warto to ryzyko podejmować.

[13] Powstały w 2002 roku film Bagińskiego doczekał się debiutu na rynku wydawniczym. *Katedra* znalazła się wśród filmów pomieszczonych w *Antologii polskiej animacji* (Polskie Wydawnictwo Audiowizualne, 2007).

[14] Tomek Bagiński jest również autorem graficznego opracowania gry *Wiedźmin* opartej na motywach bestsellerowej sagi A. Sapkowskiego.

[15] Por. Kwiatkowski J. *Wielcy nowatorzy: Witkacy, Gombrowicz, Schulz* [w:] *Dwudziestolecie międzywojenne*, Warszawa 2003.

Autor jest nauczycielem języka polskiego w Autorskim Niepublicznym LO nr 42 w Warszawie, doktorantem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, animatorem kultury

Wolność to dobro,
które umożliwia korzystanie
z innych dóbr.

Marie Monteskiusz – *Wielka księga mądrości*